

Demokracja jako permanentna rewolucja w ujęciu Claude'a Leforta

DOI 10.35757/CIV.2013.15.07

Claude Lefort (1924–2010), współczesny filozof francuski, architekt odrodzenia filozofii polityki, oryginalny teoretyk społeczny i polityczny, już jako niespełna dwudziestolatek zaangażował się w ruch komunistyczny. Był trockistą. W tamtym czasie nie stanowiło to zresztą wyjątku, lecz raczej zjawisko dość częste. W trakcie swojej edukacji poznał przedstawiciela fenomenologii i egzystencjalizmu, Maurice'a Merleau-Ponty'ego, i zaprzyjaźnił się z nim¹. Następnie spotkał Corneliusa Castoriadis, filozofa i psychoanalityka, z którym w 1949 roku założył czasopismo „Socialisme ou Barbarie” i grupę pod tą samą nazwą, oficjalnie działającą do 1967 roku. Grupa ta w założeniu miała stanowić alternatywę dla stalinowskich komunistów i tak zwanego realnego komunizmu, który, według działaczy Socialisme ou Barbarie, oznaczał dyktaturę biurokracji. Poddali oni także krytyce kapitalizm, który, ich zdaniem, na równi z radzieckim komunizmem prowadzi do niesprawiedliwości i wyzysku². Obie doktryny cechuje bowiem instrumentalna ra-

Jolanta Sawicka – doktorantka w Zakładzie Filozofii Polityki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ Był jego uczniem w czasie okupacji, a następnie wydawcą jego pism. Merleau-Ponty miał ogromny wpływ na rozwój Leforta. Widać to między innymi w sposobie uprawiania przez Leforta filozofii polityki. Jego metodą jest fenomenologia, czyli doszukiwanie się pod powierzchnią zjawisk politycznych ich sensu i głębszego znaczenia. Zob. *An Interview with Claude Lefort*, „Telos. Critical Theory of the Contemporary” 1976, nr 30, s. 173–192.

² Zob. Ph. Gottraux: *Socialisme ou Barbarie. Un engagement politique et intellectuel dans la France de l'après-guerre*, Payot, Lausanne 1997.

jonalność, zakładają istnienie klasy rządzącej i stanowią wyraźną opozycję wobec demokracji.

Lefort, biorąc pod uwagę przekonania większości ówczesnych francuskich intelektualistów, bardzo szybko pozbył się złudzeń co do możliwości przeprowadzenia we Francji rewolucji proletariackiej, której zwieńczeniem byłoby powstanie społeczeństwa socjalistycznego. Jego zdaniem komunizm jest odpowiedzialny za radykalne rządy biurokratyczne, prowadzące do uprzedmiotowienia samych ludzi, do zarządzania nimi jak rzeczami. Biurokratyczna racjonalność, wyrastająca głównie z radykalizacji poglądów Trockiego dotyczących konieczności istnienia dyktatury proletariatu możliwej dzięki działalności partii komunistycznej, zrodziła, według tego filozofa, zniewolenie i nierówność, wstrzymywała rozwój oraz wspierała przemoc i samowładztwo pozbawione jakiegokolwiek odpowiedzialności³.

Lefort, rozprawiając się z marksizmem⁴, także w ramach krytyki komunizmu i biurokracji, podkreśla, że Marks nigdy nie był w stanie zrozumieć ani czym jest totalitaryzm, ani istoty demokracji, podkreślał bowiem jedynie negatywne znaczenie podziałów społecznych, zupełnie bagatelizując, czy nawet ignorując, emancypacyjny sens dla jednostki pluralizmu społecznego i politycznego⁵. Lefort, chcąc się przyczynić do odrodzenia filozofii polityki i do zerwania z dogmatycznymi przekonaniem, zaproponował nową refleksję nad rzeczywistością polityczną. Na nowo chciał odkryć ideę demokracji, stojącej w założeniu w wyraźnej opozycji do biurokracji, określić warunki jej powstania oraz podstawowe zasady, a także ponownie poddać redefinicji sensu idei wolności. Osnową tej nowej filozofii polityki Leforta miała być konfrontacja demokracji z totalitaryzmem⁶.

³ Zob. C. Lefort: *Eléments d'une critique de la bureaucratie*, Gallimard, Paris 1979, s. 99–102.

⁴ Trzeba dodać, że Lefort chciał się rozprawić z marksizmem oficjalnym, interpretowanym przez pryzmat filozofii Hegla, uznającym obiektywne prawa historii i traktującym człowieka jedynie jako narzędzie, środek prowadzący do ogólnoswiatowego postępu. Sam Lefort w jakiejś mierze związany był z marksizmem egzystencjalnym, ogniskującym się wokół doświadczenia niesprawiedliwości i wyzysku.

⁵ Zob. C. Lefort: *Eléments d'une critique...*, s. 8–11.

⁶ Zob. C. Lefort: *The Question of Democracy*, w: *idem: Democracy and Political Theory*, przekład D. Macey, Polity Press, Minnesota 1989, s. 9–10.

Zdaniem Leforta to nie stan sił wytwórczych czy kształt stosunków produkcji organizuje wspólnotę, lecz sposób, w jaki ta wspólnota jest ustanawiana w zbiorowej wyobraźni⁷. To natomiast, w jaki sposób wyobrażamy sobie dane społeczeństwo zależy od tego, jak jest postrzegane miejsce władzy. Miejsce władzy bowiem odzwierciedla zasady konstytuujące daną formę społeczeństwa; władza w społeczeństwie dostarcza wiedzy o nim samym i nadaje temu społeczeństwu jedność, tym samym chroniąc przed partykularnością interesów i relacji⁸. Innymi słowy, o arystokratyczności, demokratyczności czy „totalitarności” społeczeństwa przesądza miejsce, które zajmuje władza. I tak, w systemie monarchicznym miejsce władzy zajmuje król, będący jednocześnie świeckim ośrodkiem władzy i wysłannikiem Boga⁹. Król stanowi zasadę fundującą porządek, jedność i hierarchię w królestwie; jest pośrednikiem pomiędzy śmiertelnikami a Bogiem bądź – jak później w przypadku Wielkiego Wodza – między obywatelami a transcendentálną najwyższą Sprawiedliwością czy Rozumem. Obecność króla decyduje o substancjalnej jedności, o bezwarunkowej podstawie hierarchii jego członków¹⁰.

⁷ Lefort nie podzielał przekonania Marksa, że władza jest wyłącznie odzwierciedleniem panowania jednej klasy nad drugą. Kiedy władza rzeczywiście wiąże się z wyzyskiem ekonomiczno-społecznym, dominacją jednej klasy nad drugą, wówczas, zdaniem Leforta, mamy do czynienia z zanikiem władzy i sytuacją w gruncie rzeczy niepolityczną. Zob. *ibidem*, s. 12–13.

⁸ Należy podkreślić, że Lefort nie utożsamia władzy politycznej ze sprawiedliwością, a jedności z jednomyślnością. Jedność, o której pisze francuski filozof, obejmuje różne interesy społeczeństwa. Władza w społeczeństwie pełni przede wszystkim funkcję symboliczną (symbolizuje jedność, symbolizuje sferę publiczną – władza stanowi odzwierciedlenie kształtu stosunków między klasami w danym społeczeństwie) i regulacyjną (łagodzi konflikty, prowadzi do porozumienia). Lefort od Machiavellego przejął myśl o fundamentalnym znaczeniu władzy politycznej w społeczeństwie i jej funkcji regulatora antagonizmów między członkami wspólnoty.

⁹ Lefort w tym kontekście wyraźnie i świadomie nawiązuje do Ernsta H. Kantorowicza i jego teorii podwójnego ciała króla z 1957 roku. Podwójnego, ponieważ materialnego i mistycznego zarazem. Król jako ciało mistyczne był nieśmiertelną gwarancją trwałości porządku społecznego; źródłem jego praw nie było prawo stanowione, lecz boskie. Jako ciało materialne król reprezentował jedność społeczeństwa w jego hierarchiczności. Zob. E. Kantorowicz: *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przekład M. Michalski, A. Krawiec, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007. Por. też J. Sowa: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, seria „Horyzonty Nowoczesności”, t. 90, Kraków 2011.

¹⁰ Zob. C. Lefort: *The Question of Democracy...*, s. 16–17.

Król łączy w sobie *sacrum* i *profanum*, władzę, prawo i wiedzę. Dzięki obecności króla społeczeństwo postrzega siebie jako organiczną całość. W efekcie procesu laicyzacji – pozbawienia króla nimbu świętości i mocy boskiego prawa – władza i tym samym społeczeństwo zostały pozbawione konkretnego ciała. Według Leforta, w chwili owego odcieleśnienia, czy inaczej detronizacji króla, gdy miejsce władzy staje się puste, rodzi się demokracja.

Od samego początku, zdaniem Leforta, demokracja przejawia swoje rewolucyjne oblicze. Miejsce dotychczas zajęte przez króla zostaje zwolnione, a więc następuje zmiana w porządku symbolicznym. Miejsce władzy staje się niezajętą przestrzenią, nie ma już w niej ośrodka organizującego czy porządkującego różnorodność społecznej aktywności. Nikt nie może tej sytuacji zmienić, nie może na zawsze zająć tego miejsca, choć każdy do tego miejsca posiada prawo¹¹. Demokracja, jak ją ujmuje Lefort, jest pozbawiona trwałych podstaw. A jeżeli już coś miałoby stanowić jej podstawę, to owa nietrwałość i nieokreśloność¹². Władza nie znajduje się także bezpośrednio w rękach społeczeństwa, z racji powszechnie przysługującego prawa wyborczego¹³. Lud, do którego miałyby należeć władza, zgodnie z definicją demokracji (*δημος κρατέω*), nie jest żadnym realnym podmiotem. To niby wszyscy, a tak naprawdę nikt. W demokracji sprawowanie władzy polega na tymczasowej redystrybucji, kontrolowaniu walk między grupami wewnątrz społeczeństwa, na określaniu zasad i procedur¹⁴, które z jednej strony będą umożliwiały grę możliwości, a z drugiej – ograniczały dostęp do władzy, nadmiernego korzystania z praw czy innych przywilejów, zbliżających do zajęcia miejsca władzy¹⁵. Widać wyraźnie w tym miejscu związek demokracji z rewolucją. Rewolucja bowiem

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 17.

¹² Zob. C. Lefort: *O trwałości porządku teologiczno-politycznego*, przekład T. Swoboda, „Przeгляд Polityczny” 2012, nr 114, s. 115–116.

¹³ Powszechne prawo wyborcze raczej wzmacnia paradoksalność demokracji niż stanowi o jej istocie. Założenie, że dzięki prawu wyborczemu przejawia się moc decyzyjna i władza ludu, że naród urzeczywistni się poprzez wyrażenie swojej woli, jest mitycznym marzeniem.

¹⁴ Zob. C. Lefort: *The Question of Democracy...*, s. 17.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 19.

to czas, kiedy władza nie należy do nikogo, kiedy stary porządek jest znoszony, a nowego jeszcze nie ma¹⁶. Rewolucja i demokracja, jak zaznacza Bronisław Baczko, to zjawiska ze sobą powiązane, a nawet wzajemnie się warunkujące. Chociaż różnią się co do swej istoty politycznej a także pod względem trwania i celu, jaki tym zjawiskom przyświeca.

Demokracja pozbawiona wyraźnej, ucieleśnionej reprezentacji i trwałego fundamentu, obecnego w ustroju arystokratyczno-monarchicznym pod postacią króla, jest podporządkowana walce zbiorowych pragnień i marzeń, związana z tymczasowością, niepewnością, potencjalnością nigdy do końca nieurzeczywistnioną albo niegotową do urzeczywistnienia, czyli z tym wszystkim, co charakteryzuje rewolucję. W teorii Leforta demokracja jest ukonstytuowana i utrzymuje się mimo erozji kryteriów pewności. Społeczeństwo demokratyczne trwa w niedookreśleniu mimo ponawianych prób dookreślenia. Trwa, chociaż wciąż są kształtowane władza, prawo i wiedza oraz warunki relacji między konkretną jednostką a innymi członkami, między jednostką a wspólnotą¹⁷. W tym miejscu ponownie ujawnia się rewolucyjny charakter demokracji. Rewolucja jest nieustannym dookreślaniem, stawaniem się i brakiem pewności co do efektu, do którego działania rewolucyjne doprowadzą¹⁸. Najważniejsze jest bowiem niedopuszczenie do zajęcia miejsca władzy na trwałe¹⁹.

Demokracja to zalegalizowane konflikty, przy czym scena, na której się one rozgrywają, nie ma trwałych podstaw. Zdaniem Leforta dowodzi to istnienia różnorodności i podziału konstytutywnego

¹⁶ Zob. B. Baczko: *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, przekład W. Dłuski, Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2010, s. 34–40.

¹⁷ Zob. C. Lefort: *The Question of Democracy...*, s. 19.

¹⁸ Zob. W. Czajkowski: *O pewnych poznawczych pożytkach płynących z wieloznaczności słowa «rewolucja»*. w: K. Brzechczyn, M. Nowak (red.): *O rewolucji. Obrazy radykalnej zmiany społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2007, s. 13–36.

¹⁹ Zanim zostanie całkowicie wyeliminowany stary porządek, jak to było w przypadku rewolucji francuskiej. Zob. W. Markov, A. Soboul: *Wielka Rewolucja Francuzów 1789*, przekład E. Morciniec, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa 1984, s. 144–146.

dla jedności społeczeństwa²⁰; jedności, która jest tu tylko formalna i w pewnym sensie zawsze pusta. Dzięki temu istnieje wolność myślenia, samostanowienia, samookreślenia oraz działania w zgodzie z własnymi normami, pod warunkiem, że nie naruszają one norm i granic innych członków wspólnoty. Nie jest to stan anarchii, chociaż w jakiejś mierze może taki przypominać. Nie jest, ponieważ demokracja to rodzaj permanentnej rewolucji, permanentnej gry możliwości. Gry, w której są gracze, jest stawka, lecz nie ma zwycięzcy i nigdy nie będzie, a z pewnością nie powinno być, jeżeli demokratyczność ma być zachowana i utrzymana. Rozwarstwienie, zróżnicowanie i konflikty są czymś naturalnym. Puste miejsce władzy oznacza bowiem, że nie istnieje nikt, żadna osoba albo jakiś transcendentny autorytet, powstrzymujący to zróżnicowanie, eliminujący w całości konflikty. Nie jest to też stan chaosu, ponieważ kwestionowanie idzie w parze z ustalaniem tymczasowych zasad, powracaniem do punktu wyjścia i rozpoczynaniem działań na nowo.

Dzieje demokracji pokazują historię walki o prawo do mówienia w imieniu „ludu”. Nikt nie może *a priori* zostać uznany za reprezentanta „ludu”; zawsze towarzyszy temu walka o to prawo, zawsze musi istnieć powód, dla którego w taki a nie w inny sposób „lud” się uobecnia. Z tej też przyczyny z demokracji nie sposób wyeliminować niestabilności i potrzeby nieustannej dyskusji, wysuwania nowych projektów i zadań. To zaś implikuje zagrożenie²¹. Lefort trafnie wskazuje, że zagrożenie to powstaje w momencie połączenia permanentnej niepewności z pokusą uporządkowania, ujednolicenia, zatrzymania tej zmienności i chęcią przywrócenia

²⁰ W społeczeństwie demokratycznym hierarchie typowe dla ustroju arystokratycznego w jakiejś mierze znikają i z tego powodu można mówić o jednorodności. Jednorodność ta ma jednak charakter abstrakcyjny, ponieważ jest sprowadzona do prawa wyborczego – każdy głos ma tę samą wartość. A to zaś dlatego, że jednorodność ta nie znika całkowicie, jest ona zastąpiona przez podział pod postacią różnorodności grup i interesów. Zob. C. Lefort: *The Question of Democracy...*, s. 18.

²¹ Zob. C. Lefort: *History, Ideology and the Social Imaginary*, w: John B. Thompson (red.): *The Political Forms of Modern Society. Bureaucracy, Democracy, Totalitarianism*, Polity Press, Cambridge 1986, s. 214–218.

pewności. Demokracja, z jednej strony, z powodu nieokreśloności fundamentów, stanowi warunek wolności, z drugiej strony zaś, ze względu na puste miejsce władzy, nieustannie niesie obawę i pragnienie zapełnienia tej pustej przestrzeni trwale określoną symboliką²². Zawsze zatem istnieje obawa, że pozbawiona podstaw czy sakralnej legitymizacji demokracja przeobrazi się w totalitaryzm²³. Jest on jej nieusuwalnym wewnętrznym zagrożeniem.

Płynna, niepewna rzeczywistość pociąga ludzi, by w końcu położyć temu kres, by zmienić, usunąć z życia wspólnoty tę nieokreśloność. A skłania najbardziej, gdy na skutek kryzysu ekonomicznego, zniszczeń wojennych, rosnących napięć rodzą się konflikty między klasami, rasami czy między aktualną większością a wykluczonymi grupami mniejszościowymi – wtedy rozwiązanie symboliczne w obrębie sfery politycznej staje się trudne lub wręcz niemożliwe do urzeczywistnienia. Zagrożenie totalitaryzmem wzrasta, kiedy władza staje się coraz bardziej realna i zajmuje owo dotąd puste miejsce, promując interesy i nieposkramiane ambicje przez rozsiewanie wizji zbawienia doczesnego oraz obiecywanie go społecznej i politycznej organizacji, która zagwarantuje jedność wszystkich obywateli, uwolni od podziałów i „zgubnej” różnorodności.

W totalitaryzmie miejsce władzy jest na stałe zajęte przez jednostkę lub grupę (partię), ujednocającą wszystkich wedle jednego wzoru. Nie ma osobnych indywiduów, wyraźnego podziału i hierarchii, tylko niezróżnicowana, zwarta masa, na której czele stoi określona jednostka lub partia. Totalitaryzm zmierza do materializacji ludu, do ustanowienia społeczeństwa poza konfliktem; do ukształtowania ludu, który jest jednomyślny, który stanowi jakiś rodzaj społecznej jedni. Wszelkie spory natomiast są zarazem tłumione i świadomie projektowane, sztucznie wywoływane w celu wzmożenia dyscypliny społecznej (budzenie strachu przed wrogiem) i zazwyczaj przenoszone na działalność wrogów zewnętrz-

²² Zob. C. Lefort: *Democracy and Totalitarianism*, w: *idem*: John B. Thompson (red.): *The Political Forms of Modern Society...*, s. 237–245.

²³ Zob. *idem*: *The Question of Democracy...*, s. 19–20.

nych, na obcego, innego, który jest istotowo zły. Ma to tworzyć totalną jednorodność i jednomyślność. Ten zły inny, obcy, wróg może funkcjonować pod postacią konkretnego człowieka, grupy, innej wiary, innej narodowości albo innej orientacji seksualnej. Nieważne, kto to będzie, ważne, że nie będzie przystawał do jasno określonej definicji wspólnoty i będzie tym, którego partia uzna za burzyciela jedności i prowokatora. Tak oto społeczeństwo zmienia się w monolit, a władza przyjmuje charakter nieomylny i totalny; cele i normy społeczne stają się własnością władzy²⁴.

Konflikt w łonie demokracji oznacza w gruncie rzeczy emancypacyjny sens pluralizmu i podziałów. Lefort zatem inaczej niż Marks postrzega rozwarstwienie czy zróżnicowanie. One nie alienują czy ubezwłasnowolniają, lecz stają się warunkiem wolności. Lefort wskazuje, że przestrzeń publiczna nie jest jednolita i nie może taką się stać. Będąc przestrzenią demokratyczną, ma stanowić właśnie miejsce licznych i często stojących do siebie w sprzeczności interesów. Ponieważ w demokracji nic nie jest ostatecznie zatwierdzone i traktowane jako ostateczność, każdy ma prawo do szukania własnych zasad, opinii; każdy ma prawo do protestu i decydowania we własnym imieniu. Innymi słowy – istotą demokracji nie jest to, że władza należy do ludu (to rodzaj abstrakcji), ale fakt nieustannego stawania się, dookreślania przy zasadniczo utrzymywanym pustym miejscu władzy. Walka o prawa oznacza negowanie zastanego porządku. W pierwszych etapach rewolucji i jej rozwoju także mamy do czynienia z buntem przeciwko staremu porządkowi. W obu więc przypadkach, zarówno rewolucji, jak i demokracji, paradoksalnie, porządek wyrasta z nieokreśloności fundamentów, to znaczy z różnych opinii, dyskusji, konwencji, umowy.

Według Leforta demokracja znosi zewnętrzną legitymizację władzy, wiążąc ją z samym społeczeństwem. Przestrzeń publiczna jest przestrzenią społeczną, gdzie – wobec braku transcendentnych podstaw – symbolika, znaczenie i prawa są przedmiotem nieustannego deliberowania, uzgadniania i negocjowania. Pierwszą i głów-

²⁴ Zob. *idem: Democracy and Totalitarianism...*, s. 274–279.

ną zasadą podmiotów walczących o swoje prawa jest możliwość zakwestionowania lub skrytykowania panujących opinii, norm czy w ogóle porządku. W ten sposób przejawia się zaangażowanie członków społeczeństwa w tworzenie nowego porządku (choć ten porządek ten nigdy nie będzie trwały) oraz partycypacja w nim, a więc udział w ustanawianiu społecznych reguł i jednocześnie wystawianie ich na ryzyko zakwestionowania. Prawa, opinie i porozumienia w demokracji nie mają bezwarunkowych, absolutnych i niekwestionowanych źródeł. Ich moc tkwi jedynie w deklaracji, a nie w nakazie rozumu. Traktowanie sfery publicznej jako obszaru raz ustanowionego, stabilnego czy uniwersalnego, bez uwzględniania różnic, zmienności i konfliktogenności jednostek, partykularności interesów, jest totalitarną fikcją²⁵.

Zmiany dokonywane w imię Czegoś (procesu historycznego, rozwoju gospodarczego, wzrostu dobrobytu), albo odwrotnie – utrzymywanie *status quo*, zakłada istnienie uniwersalnego człowieka, utożsamianego z ogółem, tak zwanego everymana – bez właściwości, bez własnych poglądów i zasad. Usprawiedliwianie trwałości porządku polega zaś zazwyczaj na odwoływaniu się do ponadczasowych i niezmiennych wartości moralnych, estetycznych, prawnych; zakłada istnienie społecznej jedności, której wyznacznikiem i nośnikiem jest tradycja. Kłopot jednak w tym, że nie wszyscy odnajdują swoją tożsamość w tradycji z reguły narzucanej przez oficjalny dyskurs wedle arbitralnie wybieranych przez jakąś dominującą grupę kryteriów. Dodatkowo tradycja często też dzieli, a nie łączy. Ponadto eliminowanie odmiennych opinii, poglądów albo niewysłuchanie lub nieuwzględnienie głosu mniejszości, sprowadzanie wszystkich do jednego abstrakcyjnego wzoru jest pierwszym i zdecydowanym krokiem w kierunku totalitaryzmu.

Demokracja, twierdzi Lefort, to zaangażowanie i aktywne uczestnictwo wszystkich obywateli, którzy są zdecydowani walczyć o swoje racje i prawa, o niedopuszczenie do zajęcia pustego miej-

²⁵ Zob. *idem: Image of the Body and Totalitarianism*, w: *idem: John B. Thompson (red.): The Political Forms of Modern Society...*, s. 297–299.

sca władzy przez osobę, grupę czy ideologię. To permanentny stan gotowości i trwanie w zmienności. Demokracja zatem nie sprowadza się do zbioru instytucji, lecz do wspomnianego pustego miejsca instytucji przedstawicielskich, powszechnego prawa wyborczego czy wielopartyjności. Nie sposób zatem nie zgodzić się z Lefortem, że demokracja polega przede wszystkim na czynnym zaangażowaniu w spory o kształt społeczeństwa. Można zatem stwierdzić, że ten rewolucyjny aspekt demokratyczności w postaci braku fundamentów, ciągłego ścierania się interesów i braku raz ustalonego porządku ma w efekcie zbawienną moc. Stanowi warunek wolności, chroni przed jej utratą, daje prawo do samostanowienia, strzeże przed despotyzmem. Warto się zastanowić, czy rzeczywiście działanie na rzecz jednomyślności jest społecznie użyteczne i aksjologicznie słuszne. Czy wymuszane często na obywatelach porozumienia i ugody są zawsze dobre i konieczne? A w końcu – czy konflikty i podziały niszczą demokrację? Czy właśnie nie one stanowią warunek jej istnienia? A może rzeczywiście, jak twierdzi Lefort, antagonizmy i zróżnicowania w społeczeństwie pełnią funkcję warunku demokracji i probierza wolności? W tym właśnie sensie demokracja jest permanentną rewolucją.